Numer 8. Lwów dnia 30 Września — Czwartek Rok 1869.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . — „ 70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „

dla Prus i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 14 w dziedzińcu. Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

„Unia“ wychodzi od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedynczy kosztuje 6 centów.

Lwów 30 września.

W poprzednim numerze *Unii* wspomnieliśmy o rozszerzanych fałszywie pogłoskach, jakoby Rusini w punktach ugody z Polakami stawiać mieli na pierwszem miejscu podział Galicyi. Powtarzając wieść o tym warunku za *Słowem*, które jest niewątpliwie organem rosyjskim ale nie jest organem Rusinów, obudza się temsamem powszechne niezadowolenie i niedowierzanie, które w żaden sposób sprawie wzajemnego porozumienia się służyć nie może. To właśnie powoduje nas do poszczególnienia warunków, jakie Rusini galicyjscy dotąd stawiali i jakie zapewnie stawiać będą tak w sejmie jak w komisyi. Powtarzamy je tak, jak nas o nich z wiarogodnego źródła doszła wiadomość, i sądzimy, że poddanie tych warunków powszechnej wiadomości i rozwadze, nie powinno wpłynąć niekorzystnie na przebieg układów.

Ile nam wiadomo było dotąd takich warunków pięć.

Najpierw żądano uchylenia rządowego przedłożenia, które znosi obowiązek uczenia się w szkołach drugiego języka krajowego. Obowiązek taki uchwalił już raz sejm, więc niema przeszkody zatrzymania go nadal. Jest wreszcie rzeczą słuszną, aby wychowujące się na Rusi dzieci uczyły się języka, którym lud mówi, i którym w dalszym ciągu życia, mianowicie w urzędowaniu, będą musiały porozumiewać się z ludem.

Powtóre żądano zaprowadzenia ruskich wykładów w wyższych klasach ruskiego gimnazyum we Lwowie. Żądanie to powinnoby znaleźć uwzględnienie.

Potrzecie żądano, aby w paralelnych klasach gimnazyów prowincyonalnych, na żądanie rodziców 20tu uczniów, zaprowadzone były wykłady w języku ruskim. Zdawałoby się nam słuszniejszem, aby nie rodzice dwudziestu, ale większości uczniów w tej sprawie decydowali.

Poczwarte żądano, aby w szkołach ludowych Galicyi wschodniej językiem wykładowym był język ruski. W tym względzie jednakowoż sejm decydować nie może. Opierając się na zasadzie wolności, uchwalono na żądanie samychże ruskich włościan w sejmie, iż gmina sama decyduje o języku wykładowym swojej szkółki. Od tej zasady sejm odstąpić nie może, bo takie odstąpienie byłoby pogwałceniem rzeczywistych pojęć autonomii gminnej.

Ostatecznie żądano 4000 złr. subwencyi rocznej dla teatru ruskiego. Żądanie słuszne pod warunkiem, że teatr ruski podda się zwierzchniemu nadzorowi Wydziału krajowego tak, jak mu jest poddanym teatr polski.

To są warunki, o których doszła nas wiadomość z dodatkiem, że innych przed zebraniem sejmu nie stawiano.

Z wyjątkiem punktu czwartego warunki możliwe.

Przeczyć jednak nie można, że niezbyt dawne doświadczenia przejęły Polaków uzasadnioną nieufnością, i że z tą nieufnością trzeba walczyć dowodami dobrej wiary i szczerych do zgody chęci. Nie wrodzona niechęć i niesprawiedliwość, ale boleśnie dotknięta i zawiedziona ufność polska stanąć może przeszkodą w układach.

Gdyby od nas zależało, pierwsi zgodzilibyśmy się na podane cztery punkta, bo nam chodzi o zgodę tak bardzo, jak tylko o jedną z najważniejszych spraw chodzić może. Ale mimo najlepszych chęci z naszej strony przystalibyśmy na wspomniane punkta tylko pod warunkiem, któryby nam dowiódł dobrej wiary i szczerych chęci Rusinów, a tym warunkiem: podpisanie przez nich rezolucyi.

Krok taki ze strony Rusinów byłby dowodem, że sejm ma do czynienia z Rusią, której winien dać wszystko, czegokolwiek słusznie od niego żąda; że udzielone koncesye pójdą na korzyść języka ruskiego a nie russkiego i narodowości ruskiej a nie państwa russkiego. I dlatego sejm niemógłby się wówczas wahać, i nie mógłby stawiać żadnych przeszkód tyle upragnionemu przez nas porozumieniu.

Dlatego sądzimy, że zawarcie ugody nietyle od Polaków ile właśnie od samych Rusinów zależy.

W sobotę wieczór odbyło się posiedzenie klubu rezolucyonistów, na którem uchwalono ogłoszony przez dzienniki program „poselskiego koła rezolucyonistów“.

Gazeta narodowa twierdzi, że klub rezolucyonistów a poselskie koło rezolucyonistów, stanowią dwa zupełnie odrębne ciała. To oświadczenie czytaliśmy dopiero wczoraj. Przedtem sądziliśmy, że jedno i drugie są jednem i temsamem, i że koło poselskie rezolucyonistów stanowi jedynie jakby komisyę klubu rezolucyonistów. Dlatego czekaliśmy uchwały samego klubu, i dziś dopiero podajemy kilka uwag o wspomnionym programie.

Zawiera on, jak pewnym razem poseł Skrzyński powiedział, rzeczy dobre i nowe, z tem jednakowoż, że dobre nie nowe, a nowe nie dobre.

Do pierwszych zaliczamy 5 początkowych ustępów programu, oświadczających się za rezolucyą, za wysyłaniem delegacyi itd. za tem wszystkiem, co sejm zeszłoroczny uchwalił. Wszystko to dobre, tylko nas dziwi, dla czego właśnie poselskie koło rezolucyonistów oświadcza się za tem wszystkiem, jakby za zupełnie nową dla niego sprawą. Członkowie tego koła należeli do większości sejmowej, która w roku zeszłym całą rezolucyę *cum attinentiis* uchwaliła; głosowali za tem wszystkiem, i ile nam wiadomo tak jak cała większość sejmowa nie wyparli się nigdzie powziętych uchwał. Uchwała sejmowa obowiązywała wszystkich członków głosujących za nią tak długo, dopókiby nie została cofniętą — a cofniętą dotąd nie została, i mamy nadzieję że nie zostanie; uchwała ta obowiązywała ich też od początku „do skupienia wszystkich usiłowań około zdobycia krajowi samorządu narodowego w myśl rezolucyi“ — i sądzimy obowiązuje dotąd. Wszystko to razem jest rzeczą dobrą, ale przecież nie nową — i doprawdy pojąć nie możemy, dla czego sejmowe koło rezolucyonistów ujrzało się spowodowanem postawić ten program na nowo, jako obowiązujący ich specyalnie, kiedy naszem zdaniem program ten obowiązuje do tej chwili zarówno cały sejm, całą mianowicie większość sejmową, która go uchwalała.

Nowemi są następujące dwa ustępy:

„Aczkolwiek udzielanie instrukcyi delegatom do Rady państwa jest niezgodne z duchem konstytucyonalizmu, a przeto wysłanie delegacyi nie może do pewnych przywiązane być warunków, to jednak wątpliwości nie ulega, że posłowie będąc reprezentantami opinii i woli kraju a względnie sejmu, tak długo tylko mogą piastować ze skutkiem swój urząd, jak długo znajdują się w zgodzie z swemi mocodawcami.

Skoroby delegacya napotkała na stały opór co do nadania krajowi swobód w duchu rozolucyi, lub spostrzegła zwłokę, wymijającą stanowcze orzeczenie w tej sprawie; a przekonała się, że wszelkie środki do nadania jej pomyślniejszego zwrotu bezowocnie zostały wyczerpane, to moralny ztąd wynikłby dla niej obowiązek, ratowania wystąpieniem z Rady państwa interesu kraju i godności narodowej.“

Otóż tym nowym pomysłom dobroci przyznać nie możemy.

Program powiada wyraźnie, że udzielanie instrukcyi delegatom jest niezgodne z duchem konstytucyi i — zaraz w następnym ustępie daje im najwyraźniejszą instrukcyę, że w takim i takim razie mają obowiązek wystąpić z Rady państwa.

To doprawdy szczególne. Powiedzieć sobie głośno, że nie mam prawa czegoś uczynić, i bezpośrednio po tem powiedzeniu uczynić to właśnie — jest tak rzadkim rodzajem logiki, jakiego chyba w pewnem innem politycznem towarzystwie lwowskiem spodziewać się mieliśmy możność.

Oba te ustępy zadają fatalne ciosy całemu programowi.

Gdyby go wreszcie uchwalił tylko klub rezolucyonistów, złożony z nieposłów! Ale główna fatalność leży w tem, że go uchwalili sami posłowie sejmowi.

Więc cóż? Więc sejmowy klub rezolucyonistów uważa, że czego innym nie wolno, to jemu wolno; *ergo* chociaż innym nie wolno wydawać instrukcyi, to jemu chyba wolno? To jedno. A powtóre cóż się stanie z niezawisłością poselską, jeżeli posłowie będą się uważali związanymi uchwałą taką, jak program powyższy?

Otóż zdaje nam się, że szanowni członkowie klubu i koła rezolucyonistów chyba to głównie mieli na celu, aby związawszy sobie ręce programem, uczynić się niewybieralnymi do Rady państwa. Jeżeli tak istotnie, to dopięli celu, bo sądzimy że posłów, którzy podobny program podpisali, Izba żadną miarą wybierać nie może.

Regencya we Francyi.

(Dokończenie).

Drugą kombinacyą, o której wspomnieliśmy, jest regencya cesarzowej. Wedle prawa, jużby ona dzisiaj, w razie śmierci męża, była regentką; obowiązki regencyi sprawowała już po dwakroć choć na krótko. Ci co ją znają bliżej zapewniają, że posiada niezwykłe w kobiecie usposobienie polityczne: charakter silny, umysł jasny, stałość w zasadach i postępowaniu; że w potrzebie okazałaby wiele śmiałości, energii i rezolucyi. To pewna, że dała już dowód wielkiej odwagi, zwiedzając przed kilkoma laty szpitale w czasie cholery, i to w miastach, gdzie najsrożej panowała zaraza. Wszystko to jednak nie usuwa trudności, które cesarzowa spotkałaby przy objęciu regencyi w razie śmierci męża. Dziennik *Czas* ocenił niektóre z nich nader trafnie. Rządy kobiece nigdy we Francyi nie były popularne: naród nie spodziewa się w nich znaleść rękojmi dla swego pokoju i bezpieczeństwa. Dwie regentki w wieku XVII panowały we Francyi, podczas małoletności swych synów; a choć przy nich rządzili ministrowie, którym nie zbywało na zdolnościach, doświadczeniu i potrzebnej energii, choć władza regentki nie była wcale podawana w wątpliwość, choć nikomu na myśl nie przychodziło wówczas zmieniać dynastyę albo formę rządu; chociaż więc były wszelkie warunki trwałości i spokoju, nie przeszkodziło to jednak by lata tych regencyj nie były zapełnione ciągłemi rozruchami i wojną domową. Cóż mówić dzisiaj, kiedy położenie o tyle jest trudniejsze, tak wiele nienawistnych rywali i tyle niecierpliwych żywiołów pragnących zburzyć wszystko co istnieje! Jakże ręka kobieca może taki ciężar udźwignąć! — Wprawdzie z drugiej strony, taż sama wielość i różność zawistnych żywiołów może przynieść jakąś pomoc i ułatwić zadanie panującemu; nie mniej atoli jest pewna, ze tylko siłą można będzie utrzymać je w ciszy i porządku, że zatem w pierwszej chwili wszystko zależyć będzie od armii. I to właśnie główna trudność. Armia francuzka nie zwykła konspirować, do agitacyj politycznych bynajmniej się nie miesza, służy lojalnie w obronie praw i zasad, które rząd wyznaje. Każdemu rządowi istniejącemu wierna, do walki tak z zewnętrznym jak wewnętrznym nieprzyjacielem niewątpliwie jest gotowa, byle tylko chciano i umiano jej użyć. Powiadają, że cesarzowa umiałaby w danym razie dosiąść konia i stanąć na czele pułków; czy jednak ta jej rezolucya wystarczy, nie umiemy powiedzieć. Żołnierz francuzki pełen honoru i patryotyzmu, karność wojskową doskonale rozumie i zachowuje, ale uczuć dynastycznych nie ma wcale; kobiety ani dziecka nie usłucha: potrzeba mu wodza, którego zna i od którego już odbierał rozkazy. Wie o tem cesarz Napoleon i oddawna on szuka marszałka, któryby zasługą i zdolnością górował nad swymi kolegami i którego charakter dawałby dość rękojmi, aby mu powierzyć można losy Francyi i losy dynastyi. Jak dotąd nie powiodły się jego starania, marszałka takiego nie znalazł cesarz; — i przewidzieć też nie trudno, że gdyby tego monarchy zabrakło dzisiaj, to ani ks. Napoleon, ani cesarzowa Eugenia nie potrafiliby zakląć rewolucyi. Nie potrafiliby zasłonić rodziny Bonapartów przed nowem i już może niepowrotnem wygnaniem, ani Francyi przed straszniejszym niż kiedybądź wywrotem bardziej socyalnym niż politycznym, wywrotem którego najmniejszem, najmniej szkodliwem następstwem byłaby jej obojętność, jej zupełna niemoc w sprawach polityki europejskiej.

Taki horoskop na jutro czy na pojutrze stawia przewidywana z trwogą śmierć Napoleona. Wszakże być może, że Bóg miłosierny wskaże jeszcze środki ratunku. Krąży pogłoska, że cesarz ma wydać manifest do narodu, w którym i sprawa regencyi będzie zapewne dotknięta. Co on w nim powie? Najpraktyczniej może byłoby przedstawić rzeczy w prostocie, wyznać całą prawdę. Na wszelkie złe prawda najlepszem jest lekarstwem. Cesarz jest zmęczony, zagrożony śmiertelną chorobą; lekarze nakazują mu spokój zupełny, czasowe usunięcie się od spraw. Gdyby więc Napoleon, nie abdykując bynajmniej, jak o tem głoszono, oddał na czas swej choroby w ręce żony rządy Francyi, z możnością ich odebrania skoroby mu zdrowie pozwoliło lub skoroby tego wymagały sprawy państwa; gdyby pokazując się od czasu do czasu publiczności, dawał jej tem samem pewność, że choć nieczynny, jednak czuwa, że Regentka zasięga jego rady i zgodnie z jego wolą postępuje; gdyby w jakimś nadzwyczajnym wypadku naród francuzki uczuł jeszcze silną dłoń monarchy: możeby w ten sposób Francya przywykła powoli do rządów Eugenii, i może te krótkie jak się zdajc chwile, które cesarzowi jeszcze są dozwolone, byłyby przejściem nader pożądanem, koniecznem, aby nowy stan rzeczy mógł się utrwalić. Nie przeczym, że zadanie trudne, że i w takim razie śmierć Napoleona byłaby ciężkiem dla Francyi przesilę-

niem; ale przynajmniej to byłoby już zyskane, że śmierć ta zastałaby kraj z rządem istniejącym, przygotowanym na wypadki i któryby tymczasem, przy zbiegu szczęśliwych okoliczności, potrafił zapewnić sobie wziętość i powagę w narodzie.

Przypuszczenia to tylko i nic więcej! Wiemy o tem, że w owych sferach, gdzie tego rodzaju sprawy bywają rozstrzygane, głos dzienników nie waży a najmniej mógłby być usłyszany głos jakiejś zagranicznej gazety. Nie w śmiesznej więc pretensyi, aby drugich uczyć, rozbieramy to ciężkie dla każdego pytanie, ale raczej dla własnej nauki i choćby tylko aby znaleść przypuszczenie, któreby i uczucia nasze i zasady mogły jednakowo pogodzić. Bo choć dalecy jesteśmy od tego, by po dawnemu zwracać oczy jedynie ku Francyi i od niej wyglądać naszego zbawienia, to jednak nie możemy być na to obojętni, kto na tronie Francyi zasiada, a jako Polacy, wyznajemy otwarcie, że z pomiędzy wszystkich francuzkich pretendentów Ojczyzna nasza jeszcze najwięcej od dynastyi Bonapartów spodziewać się może pomocy. Zarówno zaś jako Polacy i jako katolicy, musimy pragnąć, aby rządy Francyi przeszły spokojnie w ręce cesarzowej — Regentki, której przywiązanie do Papieża i życzliwość dla Polski oddawna i niewątpliwie są znane.

Sprawozdanie sejmowe.

9. posiedzenie sejmowe z dnia 28 września.

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego było sprawozdanie komisyi petycyjnej. Poseł Borkowski jako przewodniczący referuje o petycyach.

Gmina państwa Poręba Wielka w sprawach serwitutowych; uchwalono odstąpić namiestnictwu. Pani Rudnicka z Topolnicy o wynagrodzenie za grunta pod drogę wzięte; odstąpiono namiestnictwu. Gminy Czarna i innych o załatwienie sporu z dworem o grunta; odstąpiono także namiestnictwu. Rady pow. Dąbrowskiej o odpisanie podatków gminom dotkniętym zniszczeniem pszenicy przez owad „nieznanka;“ odstąpiono namiestnictwu do uwzględnienia. Jezierskiego pisarza dziennego przy szpitalu o *veniam aetatis* i *studiorum*; odstąpiono Wydziałowi krajowemu. Petycyę wreszcie zakładu leśniczego w Krynicy odstąpiono także Wydziałowi krajowemu do załatwienia po zasięgnięciu zdania komisyi balneologicznej w Krakowie.

Hr. Golejewski i towarzysze wnoszą interpelacyę do komisarza rządowego następującej treści:

1. Co zpowodowało c. k. ministerium sprawiedliwości do wydania do c. k. prezydium sądu krajowego wyższego zlecenia z 11. sierpnia b. r. l. 9973 wręcz przeciwnego obowiązującym prawom i rozporządzeniom minist. z 5. czerwca 1869;

2) czy nie zamyśla c. k. rząd postarać się o polecenie prezydium sądu krajowego wyższego we Lwowie, aby powyższe rozporządzenie cofnięto, a natomiast c. k. sądy i ich prezydia wezwane zostały do ścisłego zastosowania się do litery i ducha ministeryalnego rozporządzenia z 5 czerwca b. r. oraz ustaw i rozporządzeń tyczących się używania języków w styczności ze stronami;

3. co zamyśla c. k. rząd uczynić, aby na przyszłość podobnym nieprawnym zajściom, a przez to obałamuceniu sędziów, pokrzywdzeniu praw publiczności i wdzieranie się w ustawodawstwo krajowe zapobiedz?

Komisarz rządowy zapowiedział odpowiedź na jednem z najbliższych posiedzeń.

Ostatecznie głosowano na członków komisyi hypotecznej. Wybrani: Koczyński, Ławrowski, Pfeiffer, Hönigsman, Kowalski, Haller i Boczkowski. Komisya obrała przewodniczącym Boczkowskiego, zastępcą Ławrowskiego, sekretarzem Pfeiffra.

Komisya drogowa obrała przewodniczącym Paszkowskiego, zastępcą Dzwonkowskiego, sekretarzem Gniewosza.

Zamykając posiedzenie naznaczył marszałek następne na sobotę, 2. października. Porządek dzienny rozesłany zostanie posłom w piątek.

Kraków 28. września.

(*Z. J.*) Miło mi rozpocząć dziś list od przedmiotu niemającego żadnej styczności z polityką, a ożywiającego ducha. Znakomity pianista i kompozytor ks. Liszt po ukończeniu swego ostatniego dzieła „Oratoryum św. Elżbiety“ pragnął mieć przedmiot z dziejów Kościoła w Polsce, jakoż męczeństwo św. Stanisława pociągało najbardziej jego twórczy geniusz, aby najwięcej przyjmującą, choć bezsłowną mową tonów i melodyi przedstawić moralną potęgę episkopatu w średnich wiekach, walkę ówczesną władzy świeckiej z duchowną, wreszcie zwycięztwo nadziemskie wskrzesiciela Piotrowina i jego śmierci męczeńskiej. P. Lucyan Siemieński, uproszony przez słynnego kompozytora właśnie opracował ten przedmiot w kształcie legendy lirycznej o św. Stanisławie. Nieprzystępny cudzoziemcom język polski, niedozwalał poznać obcym skarbów naszej poezyi — prześliczny utwór p. Siemieńskiego ma już z góry zapewniony rozgłos europejski — bo przetłómaczony jakkolwiek nie słowy, tylko harmonią przez pierwszego muzyka współczesnego, Święty Stanisław jak i święta Elżbieta wstrząśnie światem artystycznym.

Nie można też było dobrać lepiej w obecnej epoce przedmiotu z historyi naszej, a może i powszechnej nad ten właśnie. Acz się wiele zmieniło od wieków średnich, bodaj czy nie jesteśmy w tym samym stadyum walki władzy świeckiej z władzą duchowną, jak za czasów naszego Bolesława Śmiałego lub cesarza Henryka III. z tą tylko różnicą, że i wówczas władza duchowna miała do walczenia z samowolą na wszystko wyuzdaną książąt i samodzielnych królów, dziś walczy z ideą nowoczesnego państwa równie kierującego się samowolą i równie niechcącego uznać żadnych praw moralnych po nad sobą. Jak wówczas tak i teraz władza duchowna okrom duchowej broni, nie ma nic do przeciwstawienia potędze świeckiej na sile zbrojnej opartej. A jednak Bolesław po dokonaniu morderstwa świętokradztwem powiększonego, pokutniczo dokonał żywota, a Henryk szedł do Canosy, ugiął kolano przed Papieżem, którego klątwę czynami swemi wyzywał. Dziś w konstytucyjnych państwach społeczeństwo większą na siebie bierze odpowiedzialność niż panujący, dziś walka toczy się nietyle między panującymi książętami a Głową Kościoła, ile cały kierunek polityczny społeczeństw wydaje bunt prawom moralności chrześciańskiej, strzeżonej przez Kościoł i jego naczelników .Mimo szeregu wieków, który nas od tych czasów oddziela, władza duchowna się nie zachwiała a władza świecka tylokrotnym przeobrażeniom i upadkom uległa. Jak w ówczas tak i teraz wyjdzie Kościoł z tej walki o wyzwolenie państwa z pod praw moralności zwycięzko; chroniąc tem dla ludzkości pierwsze warunki duchowego i moralnego rozwoju.

Zdumiewającą prostotą a zarazem głębokością jest utwór Siemieńskiego. Święty nasz Biskup występuje tam w całym majestacie i z całą nadziemską potęgą bożego słowa jako obrońca ludu, pasterz i męczennik.

Poemat zaczyna się od sądów królewskich i wskrzeszenia Piotrowina. Chóry jak w greckich dramatach dopełniają tego, czego plastycznie przedstawić nie było można i tak scenę wskrzeszenia opowiada patrzący jeden z ludu Chorowód:

Biskup wchodzi do kościoła —
W górę serca — o ziem czoła!
On padł krzyżem — padł i lud —
Słychać tylko szmer pacierzy.
Pasterz wierzy i lud wierzy
Pan Bóg sprawi cud.

. . . .

Patrzcie! wstał już — w jego twarzy
Coś wielkiego tam się waży
Teraz idzie, stanął, woła
Głosem trąby Archanioła — i t. d.

Biskup wskrzesiwszy z grobu świadka przeciw rzuconej potwarzy wiedzie go przed króla — król zmienia wyrok.

Druga część „Na Wawelu“ zaczyna się chórem ludu uciśnionego przez swawolę króla i panów a w Biskupie znajdującego jedyną obronę, skarzą się przed Bisknpem hańby uwiedzionych żon i cór, zniszczonego dobytku, Biskup idzie na pokoje królewskie. Tu z przepysznym kolorytem oddana scena uczty królewskiej:

Do rąk puchary — lać strugi wina
W kotły uderzyć — zadzwonić w rogi.
Jam dziś wesoły — niech dziś drużyna,
Hula, jak greckie półbogi.

Król wesół, bo przywiedziono mu żonę rycerza, porwaną od męża i dzieci — i gdy Krystyna w rozpaczy woła:

Zabij mnie! nie hańb matki, żony!

Król odpowiada:

Miłością króla nikt nie jest zhańbiony.

W tem Biskup ukazuje się u progu:

Tylko Majestat Boży obrażony.

Stanisław gromi króla i Krystynę wyprowadza z tej królewskiej jaskini.

Następuje scena klątwy rzuconej przez Biskupa w katedrze wawelskiej, a wreszcie scena męczeństwa.

Król dotknięty w miłości własnej, zagrożony buntem ludu przeciw wyklętemu woła:

Raz skończyć z nim
Hardy łeb zgnieść,
Co mi tam Rzym!
Królewska cześć
Codzień jak dym
Rozprasza się
Król ja — lub nie?

Z rozkazu króla służalczy rycerze wdzierają się do kościoła na Skałce

. . . . . gdzie on tam w głębi
Modli się biały gołąb — pastwa dla jastrzębi.

Lecz pokilkakroć cofają się rycerze — nie śmiejąc wznieść ręki na Biskupa, odprawiającego ofiarę świętą — wreszcie dokonują rozkazu.

Scena pogrzebu w nocy i cudownego zrośnięcia rozrąbanego ciała prześliczna — zakończona przekładem hymnu o świętym Stanisławie:

Gaude mater Polonia....

Ciesz się Polsko rodzicielko
Z dostojnego syna w niebie,
Niech Bóg za tę łaskę wielką
Cześć i miłość ma od Ciebie.

Ten pasterz gromiąc bezprawia,
Gniewem się króla nie trwoży,
Sobą lud biedny zasłania,
Prawdziwy rycerz to Boży.

Ty zaś szczęśliwy Krakowie
Świętem się ciałem szczycący,
Chwal Boga w czynie i słowie,
Bóg to Bóg wszystko dający.

W całym tym utworze zalecającym się prostotą, jaką niestety poeci nowszej szkoły za wzorem Byrona, Słowackiego i Wiktora Hugo zupełnie utracili, prostotą niemal gminną i ludową, a nadającą dziwny urok i siłę; czytając ten utwor tyle w nim już melodyi, że ucho niemal odgaduje, jakie wytrysną dźwięki z tych strofek krótkich i prostych za dotknięciem takiego mistrza jak Liszt.

Berlin 28 września.

Powracam jeszcze do podróży hr. Beusta. Z mnóstwa przeróżnych pogłosek, nie ulega wątpliwości, że kanclerz w Monachium i w Stutgardzie z pewną ostentacyą kładł nacisk na gotowość Austryi do bliższego porozumienia z Prusami i chęć przyjęcia neutralnej a przyjaznej postawy względem niemieckiej polityki berlińskiego gabinetu. Bytność u królowej Augusty w Badenie dopiero w połączeniu z innemi symptomami nabiera wagi, gdzie pani ta zawsze żywiła osobistą sympatyę dla niegdyś saskiego ministra, któremu dawniej, przed przyjściem do władzy ich wspólnego antagonisty hr. Bismarka i upadkiem wpływu królowej na sprawy państwa, za jej przyczyną ofiarowano tekę spraw zagranicznych. Istotnym celem podróży było widzenie się z ks. Gorczakowem. Niech tylko amatorowie sensacyjnych kaczek nie dzwonią na gwałt, prorokując zmartwychpowstanie świętego przymierza, o którem dziś już i Rosya sama nie myśli. Chodziło tylko hr. Beustowi o porozumienie się względem nominacyi na opróżnione posady dyplomatyczne w obu stolicach i wymianę zapatrywań w kwestyach nanowo Wschód agitujących. Austrya widzi się w konieczności wysłania swego reprezentanta z pełnym urzędowym charakterem do Petersburga, bo tam skupiają się nici zawikłań między Portą i jej lennikami. Ambitne zamiary ks. Karola rumuńskiego, dotąd więcej na przypuszczeniach niż na faktach oparte, dadzą się jako tako poskromić przy pomocy i dobrej chęci głowy domu Hohenzollernów, lecz w Egipcie gorzej rzeczy stoją. Porta z znanym uporem domaga się od wicekróla zrzeczenia ważnych i istotnych przywilejów zdobytych długą pracą i pragnie jednym zamachem odzyskać od tylu lat utraconą przewagę. Khedyw będzie się bronić do upadłego, przyjmie wszelką pomoc i nad Newą ma naturalnego sprzymierzeńca. W Europie niezapomniano traktatu z Unkiar-Skelessi, zawartego dzięki opieszałości mocarstw zachodnich i Austrya nauczona doświadczeniem nie może spuszczać z oka najlżejszych chmurek gromadzących się na wschodnim horyzoncie.

W związku z możliwością blizkich komplikacyi na Wschodzie, w których Rosya niezaniedba jakiejś roli odegrać, stawiają także nominacyę jen. Fleury na ambasadora przy dworze petersburgskim. Pod koniec r. 1863 kiedy chwilowo była mowa w Paryżu o wysłaniu jenerała do Petersburga, uważano to zapowiedzią blizkiej wojny Francyi z Rosyą. I obecnie cesarz nie bez przyczyny pozbywa się z Paryża wiernego przyjaciela, znanego z energii i przywiązania do dynastyi. Jenerał jako człowiek zdolny, sprężysty, śmiały, powiernik całej myśli cesarskiej, lepiej niż inny dyplomata będzie reprezentował politykę francuzką i potrafi energiczniej zapobiedz interwencyi rosyjskiej, lub przynajmniej zawczasu odkryć zamiary tradycyjnego protektora zbuntowanych lenników Porty. Wiadomo również, że policzone są dnie ks. Gorczakowa u steru spraw zagranicznych; w chwili czynniejszego zwrotu polityki umiarkowany minister ustąpi miejsca bar. Budberg (dawniej w Paryżu) najprawdopodobniej zaś jen. Ignatiew ambasadorowi w Konstantynopolu, a każdy z tych panów potrzebować będzie przeciwstawienia hartownych charakterów w członkach ciała dyplomatycznego.

W rzędzie przedłożeń rządowych w sejmie pruskim znajduje się projekt reformy uniwersytetów, oparty na dawnym projekcie ministeryum Bethmann-Hollweg i mieszczący w sobie organizacyę wolnych zakładów naukowych. Tak więc przyjdzie do skutku życzenie, świeżo ponowione przez Biskupów niemieckich w Fuldzie, otwarcia uniwersytetu katolickiego. Za miejsce dlań naznaczają Fuldę albo Münster, gdzie już istnieje akademia katolicka. Trzeba oddać sprawiedliwość rządowi pruskiemu, że wszelkiemi siły opiera się spoganieniu państwa i otacza opieką Kościoł katolicki, do którego połowa jego poddanych należy, używający wszelkich swobod zabezpieczonych ogółem ustaw. Zapewne posłowie W. księstwa skorzystają z dobrej sposobności i wniosą na stół Izby sprawę uniwersytetu w Poznaniu.

Opinia potępia jednozgodnie wystąpienie O. Hyacynta. Mnich ślubujący pokorę, abnegacyę i posłuszeństwo ustawie swego zgromadzenia ma za pierwszy obowiązek oprzeć się podszeptom pychy, bijącej z każdego słowa tego manifestu; dobry katolik nie powinien siać niezgody w własnym obozie i stawać po stronie nieprzyjaciół Kościoła; człowiek dobrej woli i sprawie religii z pominięciem osobistych względów służący, bezwarunkowo popełnia odstępstwo zarzucając Gło-

wie widomej Kościoła fałszowanie Ewangelii. Chwalebnemi są zapewne usiłowania dążące do pogodzenia Kościoła z społeczeństwem XIX w. a raczej społeczeństwa z Kościołem, lecz pierwszym punktem na tej drodze nie podnosić chorągwi buntu przeciwko powadze, której Duch św. światła potrzebnego użycza. Dobrze ktoś wyraził się przeczytawszy list Karmelity: *le père Hyauncenth vient de donner sa démission de catholique.*

Wiadomości kościelne.

List synodalny Biskupów niemieckich zgromadzonych w Fulda.

(Dokończenie — p. nr. 6.)

Z niemniejszą też niesprawiedliwością i nieuzasadnieniem lękają się, by nie zgwałcono w czemkolwiek swobody roztrząsania na Soborze. Ci, co tak myślą, jakże mało znają usposobienie Papieża, Biskupów i w ogóle sposób postępowania Kościoła. Owszem, wiemy o tem najpewniej, iż stanowczą wolą Ojca św. jest, aby nie kłaść żadnej zapory swobodzie i trwaniu dyskusyi i leży to zresztą w samej naturze rzeczy. W istocie, na Soborze kościelnym nie idzie o to wcale, by rozliczne stronnictwa z wszelkim zasobem wymowy walczyły o zwycięztwo, by różni członkowie zgromadzenia usiłowali pokonać przeciwników zdobyciem większości głosów pożądanej dla własnych widoków. Tu mimo różnicy opinij wszyscy naprzód już są w ścisłej zgodzie, co do zasad wiary i do jednego tylko zdążają celu, którym jest zbawienie dusz i dobra chrześciańskiej ludzkości. Dyskusye więc wiodą się nie dla tego wcale, by pokonać przeciwnika lub pozyskać tryumf dla osobistej sprawy, lecz jedynie dla tego, by wyświecić prawdę wszechstronnie, by nic nie uchwalać, bez uprzedniego wyjaśnienia wszystkich trudności. Co się zaś tyczy zwłaszcza wieczystych prawd wiary, Sobor przyszły nic stanowić nie może, zanim wprzód wyczerpie wszelkie zasoby wiedzy i dojrzałego zbadania rzeczy.

A cóż powiemn o tych niegodnych podejrzeniach, co przypuszczają, że Biskupi mogliby dla względów ludzkich zrzec się na przyszłym Soborze swobody słowa, która jest ich obowiązkiem? Pomni na rozkaz Pana naszego nie chcemy odpowiadać zniewagą tym, co nam tak uwłaczają i przystaniemy tylko na tèm krótkiem i prawem słowie: Biskupi Kościoła katolickiego, gdy się zgromadzą na Soborze powszechnym, nie zapomną nigdy w spełnieniu tak ważnego urzędowania swego, że jednym z najświętszych obowiązków ich jest dać świadectwo prawdzie; pamiętać będą na te słowa Apostoła: „Kto się chce ludziom podobać, ten nie jest sługą Crystusa“; wreszcie bacząc na rachunek, jaki rychło zdać mają przed trybunałem Bożym, nie zapomną i o tem, że jedynem prawidłem, za jakiem iść mają w tej mierze, jest ich sumienie i wiara.

Nie poczytywaliśmy za rzecz niegodną stanowiska naszego stanąć w obronie Episkopatu katolickiego i powszechnego Soboru przeciw tym podejrzeniom smutnym, wiemy bowiem, że i Apostoł narodów nie wahał się odtrącać równie nieuzasadnionych oskarzeń, w interesie swego apostolskiego urzędu, w imię miłości dusz ludzkich i Chrystusowego Kościoła.

Wyznajemy raczej, że gdy widzimy wbrew czci i miłości należnych Kościołowi i Jego widomej Głowie, podejrzywane są i obwiniane zamiary Ojca św., iż sama Apostolska Stolica czerniona jest i znieważona; gdy widzimy, iż ten, którego Chrystus postanowił pasterzem wszystkich i wybrał za epokę, na której cały wspiera Kościoł, jest dziś przedstawiony jako narzędzie stronnictwa, pomawiany o ambitne i chciwe władzy zamiary, traktowany słowem, jak niegdyś Chrystus, oskarzony jako buntownik i zwodziciel ludu przed Pontskim Piłatem: wtedy słów nam braknie do wyrażenia boleści, którą sprawiają nam podobne mowy i duch, co im daje początek. Nic zaprawdę bardziej obcego, nic przeciwniejszego charakterowi katolickiego Kościoła nad duch stronnictwa i podziału. To też przeciw niemu i Boży Zbawiciel i Apostołowie z największą powstawali energią i w celu właśnie, by go wykluczać z Kościoła swego, by zachować j e d n o ś ć d u c h a w z w i ą z k u p o k o j u, Chrystus postanowił jednego z pomiędzy Apostołów, jako centr jedności, najwyższego pasterza wszystkich, poddając jego Ojcowskiej powadze Biskupów, Kapłanów i wiernych sług świata, złączonych z nim nierozerwalnym węzłem posłuszeństwa, opartego na zakonie i miłości.

Kościoł zawiera w sobie nieskończoną różność charakterów narodowch i osobistych, on mieści w swem łonie stowarzyszenia, korporacye i rozliczne stany zakonnego życia; on toleruje, i więcej jeszcze, on proteguje mnogą rozmaitość opinii teoretycznych i praktycznych, ale nie toleruje nigdy i nie potwierdza stronnictw, tem bardziej zaś sam nigdy nie był i być nie może stronnictwem. I niepodobna, by serce prawdziwie katolickie, którego wiary i miłości nie zakłóciła namiętność, dało się kiedykolwiek uwieść duchem stronnictwą w rzeczach religii i Kościoła; gdyż sama wiara wzywa je do poddania w pokorze, miłości i ufności wszelkiej własnego sądu, a tem więcej własnych interesów i namiętności wyrokom najwyższej i niemylnej Stolicy, której ulegać nakazał nam Chrystus, i o której wyrzekł na zawsze: „K t o w a s s ł u c h a m n i e s ł u c h a.“ Ta to najwyższa i niepomylna Stolica Kościoła, a raczej sam Chrystus i Jego Duch św. przez nią mówić ma do wszystkich na przyszłym powszechnym Soborze, i wszyscy ludzie dobrej woli, wszyscy którzy z Boga są słuchać będą jej głosu, głosu prawdy, sprawiedliwości i pokoju Chrystusa.

Piotr i Apostołowie na pierwszym Soborze w Jeruzalem, jedno tylko mieli uczucie i mowę jedną, i będzie tak dzisiaj i stanie się to jawnem dla całego świata, że jak w pierwszem społeczeństwie chrześciańskiem, tak i w dzisiejszym Kościele wszyscy jedno mają serce i jedną duszę.

Z tego to źródła jedności, wypływa w Kościele to wszystko, co wielkie, zbawienne i dobre, z niego pochodzą wszystkie Chrystyanizmu skarby, za jego pośrednictwem tylko uczestniczyć możemy w świetle i życiu Chrystusa. I dla tego Chrystus Pan w przedśmiertnej modlitwie, odbytej po ostatniej wieczerzy, szczególnie o tę łaskę jedności dla swoich wszystkich prosi Niebieskiego Ojca: bo w niej inne wszystkie się mieszczą i wiara i miłość i moc i pokój i wszelkie błogosławieństwa Nieba.

Z podziałów i niezgody powstały największe klęski, jakie trapiły kiedykolwiek świat i Chrześciaństwo, podczas gdy zbawienie płynie tylko z powrotu i utrwalenia jedności.

Jeśli za czasów naszych, a powinniśmy wyznać to dzięki czyniąc Bogu, tyle szkód w dnie złe powstałych, naprawionych zostało, jeśli życie kościelne i zakonne wznowiło się, mimo wszelkie przeszkody, jeśli stało się wiele dobrego dla zbawienia dusz, wsparcia ubogich i cierpiących, jeśli widzieliśmy, jak pośród duchownych i świeckich ludzi wzrósł duch wiary i miłości dla Kościoła, jeśli Królestwo Boże wzmaga się na świecie i obfite niesie owoce, jeśli nawet ciosy zadane Kościołowi i próby jakie on przebywa, zwracają się ku jego chwale, — wszystko to pochodzi niewątpliwie z tej świętej zasady, z tej jedności uczucia, które dzięki Bogu panują w świecie katolickim pomimo pewnych bolesnych choć lekkich wstrząśnień.

Tak, nie jest to próżną pretensyą, ale miłą i powszechną prawdą, że wszyscy Biskupi katolickiego świata zespoleni są pomiędzy sobą i z Apostolską Stolicą w najdoskonalszej jedności, a duchowieństwo i lud wierny łączy sią podobnie z Biskupami swymi. Ta wspaniała jednomyślność kwitnie śród rozlicznych społeczności istniejących w Kościele i wszyscy katolicy różnych narodowości czują się złączonymi jedną wiarą i jedną dla Kościoła miłością. Niebezpieczeństwa i klęski czasów naszych wzmocniły bardziej tę jedność, a spólny udział narodów wszystkich w obronie Ojca św., tak gwałtownie napastowanego, wpłynął szc ególnie na jej utrwalenie. To też w duchu tej jedności, jako wysłańcy Pańscy, w imię Chrystusa, z Jego serca czerpiąc natchnienie, prosimy i zaklinamy was wszystkich w obec naszych spółpracowników w kapłaństwie i w św. posłudze nauczania, abyście słowem, pismem i przykładem usiłowali sprowadzić tę doskonałą jedność ducha, usuwając skrzętnie wszystko to, co utrzymuje spory i kłótnie, żywi niezgodę i podnieca namiętnosci ludzkie.

Wkrótce opuścimy dyecezye nasze na czas dość długi i wzruszeni bardzo jesteśmy w sercach naszych na myśl niebezpieczeństw obecnego czasu. Dlatego też uchwaliliśmy i stanowimy obecni, aby we wszystkich parafiach dyecezyi naszych, w dzień 8 grudnia i dwa dni następne, odbyło się uroczyste *Triduum* na cześć najśw. Serca Jezusa.

Łaska i pokój P. N. Jezusa Chrystusa, opieka Matki Najśw. i wszystkich ŚŚ. oni będą zawsze z wami.

Dan w Fulda 6. września b. r.

Następują podpisy 19. Biskupów JKs. Pawłem Arcybiskupem Kolonii na czele.

Z Wilna piszą do rosyjskiego dziennika *Nowoje wremja* o nieustających wciąż kasowaniach kościołów w wileńskiej dyecezyi. W powiecie Lidzkiem zamknięto dwa kościoły. Butrymański i Dubicki. — W Trockiem również kościoł w Oranach zamknięty został pomimo, iż liczył 3.000 parafian.

Kronika.

— W Biłce Szlacheckiej, w okolicy Lwowa, dnia 27. b. m. odbył się uroczysty obrzęd konsekracyi kościoła, dokonany przez J. E. Najprzew. Arcypasterza naszego. W następnym numerze podamy szczegółową wiadomość i o uroczystości tej i o samej parafii ze wszech miar godnej uwagi.

— Nowo zawiązane Towarzystwo gimnastyczne pod nazwą Orła Białego wybrało dzień patrona kraju naszego na poświęcenie swej chorągwi. W kościele OO. Karmelitów po odprawieniu solennej mszy świętej i odśpiewaniu „Święty Boże“ dopełnił celebrant aktu poświęcenia. Bardzo licznie zebrana publiczność zanuciła pieśń „Pod Twoją obronę“ poczem cołonkowie Towarzystwa w marcyalnym porządku udali się do ujeżdżalni p. Leśniewicza, a ztamtąd na górę zamkową. Po uczcie składkowej członkowie Towarzystwa byli obecni uroczystemu sypaniu na kopiec ziemi z rozmaitych stron nadesłanej. Prześliczna pogoda trwająca dzień cały, zgromadziła przy kopcu ogromną liczbę osób bez różnicy wieku, a wożenie ziemi i sypanie kopca przeciągnęło się pożno w noc.

— We Lwowie istnieje już jedno stowarzyszenie gimnastyczne pod nazwą „Sokół,“ założone przez właściciela *Gazety Narodowej* obecnie utworzyło się pod egidą p. Gromana, a więc dwa ptaki sobie nieprzyjaźne będą próbować swych skrzydeł w skokach nadpowietrznych. Nie wiadomo który z nich przemoże i pokona przeciwnika!

— O Wieliczce znowu smutne obiegają wieści, woda bowiem, którą po niesłychanych trudach udało się w rynwy ująć i temi do pomp sprowadzić, przerwała gwałtownie tamy i rozlała się po niższych działach, podmywając coraz bardziej podwaliny. Jedyna nadzieja na teraz, iż tama, którą w pobliżu źródła urządzić mają, ujmie w karby i tym sposobem rynnami do pomp sprowadzi. Czynność ta jednakże w przeciągu roku ukończoną być nie może, a tymczasem nieobliczone szkody nastąpić mogą.

— Z mowy księdza Greutera mianej w swej obronie na zarzuty c. k. prokuratoryi na posiedzeniu z 20. września wyjmujemy ciekawe szczegóły dotyczące się sankcyonowania ustawy religijnej z dnia 25. maja 1868 r.

Po zacytowaniu ustępów z czerwonej księgi, a mianowicie owych żywych korespondencyi ówczesnych między kurią rzymską a p. Beustem, tudzież okoliczności wysłania podsekretarza stanu barona Mayseburga do Rzymu w celu przedstawienia Ojcu świętemu prawdziwego stanu rzeczy i okoliczności powodujących cesarza Jegomości do sankcyonowania ustawy, jakoteż oświadczenia szczerych pragnień Cesarza Jegomości Ojcu świętemu, by raczył w obec zaszłych trudności sprawą tę z łagodnem sądem przyjąć do wiadomości, odzywa się ks. Greuter w te mniej więcej słowa. „I czyż więcej nad to wyraziłem w moim toaście? Jeślim powiedział, że straszono rewolucyą, że egzystencyę państwa czyniono zależną od sankcyonowania ustawy, to mam dowody, że w publicznych pismach bez żadnych przeszkód ze strony prokuratoryi to samo wówczas pisano. W Gazecie *Voce Catholicu* korespondent z Wiednia dnia 30. marca (oryginał przedkłada oskarzony prezydującemu) pisze o przebiegu rozstrzygnięcia ustawy w Izbie Panów, o nieobecności arcyksiążąt na posiedzeniu i o odjeździe cesarza do Pesztu — a wszystko z najlepszych zaczerpnął źródeł.

I tak hrabia Mensdorff postawił wniosek o odroczenie, który to wniosek zyskał approbatę cesarską i za którym równie arcyksiążęta i dziewięciu innych z dworem ściśle związanych członków Izby oświadczyło się, podpisali zaś takowy hrabia Leon Thun i kilku członków mniejszości. Tymczasem na kilka godzin przed posiedzeniem udało się hrabiemu Beustowi cały plan zniweczyć. Przedstawił on cesarzowi Jegomości, że rozsądniejby było zasięgnąć rady człowieka z przeciwnego obozu. Jako takiego przedstawił on barona Lichtenfelsa, swego *alter ego*, który w żywych wyrazach odmalował monarsze niebezpieczeństwa, jakieby ze strony ludu nastąpić mogły, gdyby Izba Panów zawotowała odroczenie rozprawy; lepiej więc otworzyć dyskusyę. W tym wypadku ministerium wzięłoby na siebie obowiązek przedłożenia, i w obec mniejszości przeprowadzenia takich zmian w ustawie, że takowa koniecznie do Izby Niższej odesłanąby być musiała, przezco, gdyby i tam za niemożebną uznaną została, to dyskusya bez żadnego już niebezpieczeństwa na nieograniczony czas odwleczoną by być mogła.

Cesarz Jegomość jednakże — z czego rzetelne jego usposobienie najłepiej poznać można — chciał przedtem jeszcze z ministrem wojny baronem Kuhnem się porozumieć, o ile na działanie wiedeńskiego garnizonu w razie powstania ludowego rachowaćby można Zdaje się, że odpowiedź ministra wojny spowodowała cesarza Jegomości do pójścia za radą barona Lichtenfelsa. Z takiemi nadziejami odjechał cesarz do Pesztu, arcyksiążęta pozostali w domu. Jednakże przyobiecane modyfikacye nie przyszły do skutku Książe Hohenlohe i inni ściślej z dworem związani wotowali w myśl pana Beusta. Mensdorffa wniosek upadł. Nawet Polak, minister Potocki (*der katolische Pohle Potocki*), który przy obejmywaniu teki zastrzegł sobie w kwestyach religijnych iść za swojem przekonaniem, stał się ofiarą parcia i — uległ większości.

Mógłbym wam wskazać imiona tych szlachetnych co z oburzeniem przyrzeczenia rang i orderów odrzucili. Jeżeli takich sztuczek w Izbach używają, to można wnioskować o zabiegach i środkach, jakich używano, aby na galeryach, placach publicznych, te tak nazwane „dobrowolne“ urządzać owacye, które ostatecznie głosowanie wywołały. Cesarz Jegomość powołał ministrów Auersperga i Hasnera do Pesztu *ad audiendum regium verbum;* był widocznie zmartwionym, a cesarzowa Jejmość użyła całego swego wpływu za konkordatem i t p. Nikt tego przewidzieć nie może, co następne ośm dni przyniosą i t d Ks. Greuter kończy temi słowy: „W obec powyżej przytoczonych faktów, wyraziłem się przy toaście za bardzo łagodnie. Dzienniki te przeszły cenzurę — żaden prokurator nie wystąpił przeciw tymże, dlaczegożby ze mną delegatem, żem w obec moich katolickich wyborców mniej wypowiedział, tak samo postępować nie miano?“ — poczem odroczono posiedzenie.

Według dosłownego brzmienia podanego w *Gazecie prawniczej* wyrok w procesie ks. Greutera brzmiał jak następuje: (posiedzenie tą razą otwarte dla publiczności).

„W imię Jego Cesarsko-Królewsko Apostolskiej Mości wydaje c. k. Sąd krajowy w Insbrucku w skutek końcowej rozprawy odbytej w dniach 17. i 20. września b r. w procesie Mons. prof. Greutera oskarzonego o zbrodnię obrazy Majestatu i zaburzenia spokojności publicznej według §. 63 i 65 k. k. w skutek wniosku prokuratoryi (proponowała 7 miesięcy ciężkiego więzienia) i wniesionej obrony następujący wyrok:

Mons. prof. Greuter 52 lat mający, wyznania rzym. kat. ksiądz świecki, c. k. profesor gimnazyalny, jest niewinnym zarzuconej mu zbrodni obrazy majestatu i zaburzenia spokojności publicznej według §. 63 i 65 k. k. i uwolniony zarazem od zwrotu kosztów postępowania karnego.

Po odczytaniu motywów wyroku c. k. prokuratorya ogłasza rekurs, a publiczność bardzo licznie zgromadzona z hucznemi okrzykami wyprowadziła ks. Greutera z sali sądowej.

Z pod Bochni 24. września. (Ks. W. D). W dekanacie naszym nabożeństwa Jubileuszu — ogłoszonego przez Ojca św. z powodu nastąpić mającego Soboru, odbywają z prawdziwą gorliwością. Miło mi podzielić się z wami radością, jaka z tego powodu zapanowała w naszych parafiach. Szczególniejszego podniesienia godnym jest fakt następujący: Przewielebny jubilat ks. Franciszek Gluziński proboszcz i dziekan bocheński pomimo lat 80. przybył z całą swą parafią w uroczystej procesyi do Zapcycy pół mili od Bochni odległej, i tamże w kościele parafialnym Najświętszej Maryi odprawił mszę świętą śpiewaną i modlitwy jubileuszowe, poczem znowu pieszo na czele kompanii śpiewając pieśni nabożne, powrócił do Bochni. Gorliwość ta zacnego kapłana obarczonego tak podeszłym wiekiem, przyczyniła się wielce do zbudowania parafian i zagrzała okolicę do gorliwego obchodzenia nabożeństw jubileuszu.

— Gazecie *Avenir National* piszą: Wszystkie niemal dzienniki francuskie zawiadomiały o śmierci Berezowskiego w Nowej Kaledonii. W raportach wszakże, Włoch kolonialnych, podawanych rządowi francuskiamu żadnej o tem wzmianki nie ma.

W dniu 30. września odbyć się ma w Tarnowie przedwyborcze zgromadzenie z koła właścicieli większych posiadłości w celu postawienia kandydatów na opróżnione miejsce poselskie. Również i z własności mniejszych wakuje tamże krzesło poselskie.

— Na rok bieżący urządzono aż sześć wypraw w strony świata biegunowego, dwie angielskie, trzy niemieckie a jedną francuską. Najlepiej uposażona, bo z zapasem na dwie zimy jest wyprawa na parowcu Germania, do czego przyczynił się król Wilhelm datkiem 2000 talarów, odwiedziwszy osobiście parowiec przed opuszczeniem portu.

— *Monitor* donosi, iż Ojciec św. zaprosił Napoleona III. na Sobor, na którym zresztą jako *honorarius canonicus Lateranensis* zasiadać ma prawo.

Czerniowce 29 września. W niedzielę zeszłą mieliśmy członkowie stowarzyszenia pomocy bratniej walne zgromadzenie w sali pod czarnym orłem, w celu założenia w Czerniowcach czytelni polskiej, na którem statuta tegoż stowarzyszenia dotyczące po dość żwawej, lecz według wszelkich form parlamentarnych odbytej debacie uchwalone zostały a w skład dotychczasowego dyrektoryum z 5ciu złożonego jeszcze 4 wydziałowych nowo wybranych weszło. Tak więc z dodatków miesięcznie najmniej 20 centami ze strony członków pojedyńczych uiszczanych, wkrótce czytelnia chociażby z początku w nader skromnych rozmiarach, utworzoną zostanie, gdzie tak książki wszelkiego rodzaju jak i dzienniki znajdować się będą. Oprócz użytkowania z tychże, mają też członkowie stowarzyszenia wolny wstęp na wykłady naukowe i odczyty popularne, które od czasu do czasu odbywać się będą. *E. M.*

— W Petersburgu pojmano niedawno małą dziewczynkę znaną z licznych kradzieży popełnianych z dziwną przebiegłością i przytomnością umysłu. Przyjęta za piastunkę do dzieci w pewnym możnym domu, ukradła tam 30 rubli gotówką i rewers na 300 rubli. Bojąc się wykrycia uciekła ztamtąd i zabiegłszy na jedno z przedmieść, poczęła płakać i wołać mówiąc przechodzącym, że zabłąkana trafić do domu nie może. Wielu ujętych jej miłą i niewinną powierzchownością, obdarzyło ją jeszcze, a ktoś w końcu zawiadomił o niej policyę. Policyjny dozorca ujrzawszy ją ulitował się i wziął ją do siebie, poleciwszy szukać wszędzie jej mieszkania i matki, za którą mała nie ustawała płakać. Nazajutrz rano już jej nie stało, a wraz z nią mnóstwo rzeczy z domu zniknęło. Na innem przedmieściu chciała ona odgrywać znowu rolę zbłąkanej, ale uwiadowieni o niej policyanci natychmiast ją pojmali. Tłumaczy się nie jasno i do niczego przyznać się nie chce — widocznem jest wnosić, iż ktoś ją do tych kradzieży podmawiał i najsurowiej milczeć nakazał.

Ostatnie wiadomości.

W dwoch sejmach krajowych, mianowicie w salcburskim i bukowińskim poruszono kwestye zwiększenia liczby posłów i zmniejszenia liczby lat kadencyj sejmowych z 6 na 4. W bukowińskim złożył poseł włościański Kusznir wniosek w języku niemieckim, aby język ruski mógł być w izbie używanym. W sejmie tryesteńskim znajdują się między przedmiotami, nad któremi Izba ma się zastanowić, następujące dwa; a) Projekt urządzenia fakultetu jurydycznego i medycznego z językiem włoskim jako wykładowym, i b) rozbiór ustaw gruntowych.

W Lublanie wystosował rząd krajowy notę do marszałka zawiadamiającą, iż rząd obstawać musi przy tem, aby protokoły sejmowe w obu językach krajowych spisywane i cesarzowi przedkładane były. W Insbruku uchwalił sejm, iż O. Greuter oskarzony o obrazę majestatu i zaburzenie spokojności publicznej, ma być mimo to wezwanym na posiedzenia.

Kollegium miejskie Pragi uchwaliło na wniosek Skrejostowskiego i Zeithammera, aby burmistrzowi Klaudemu z powodu rezygnacyi swój żal wyrazić, oraz złożyć mu *votum* zaufania przez deputacyę.

Sąd przysięgłych uznał 27 b. m. redaktora *Narodnich Listów* niewinnym zbrodni zaburzenia spokojności publicznej.

Jenerał książę Mensdorff-Dietrichstein ma być zamianowany głównodowodzącym w Pradze, a jenerał bar. Raming w Zagrzebiu.

Dnia 26 b. m. był cesarz Napoleon wraz z małżonką obecny na wyścigach w lasku bulońskim.

Były minister sprawiedliwości Baroche powołanym został do St. Cloud i konferował długi czas z cesarzem.

Książę Walii przybył do Paryża.

Constitutionnel ogłosił nominacyę jenerała Fleury, jednego z urzędników dworu cesarskiego, na ambasadora w Petersburgu. *Journal officiel* potwierdza tę wiadomość, równieź wszystkie inne dzienniki urzędowe. Jen. Fleury jest jednym z uczestników *Coup d'etat*, i był zawsze wiernym stronnikiem cesarza.

Z Paryża donoszą, że otwarcie ciała prawodawczego ma nastąpić przed 26 października. Rząd ma przedłożyć Izbie projekta ustaw w duchu stronnictwa reformy, a między temi liberalny projekt ustawy drukowej.

Correspondance Italienne donosi, że cesarzowa francuzka wyjeżdża 30 b. m. t. j. dziś wieczorem z Paryża i udaje się wprost do Wenecyi, dokąd ma przybyć 2go października.

Książę włoski Amadeus otrzymał rozkaz, oczekiwania w Jaffie przybycia cesarzowej Eugenii.

Z Londynu telegrafują, iż Lord Clarendon miał oświadczyć na stowarzyszeniu rolniczem, że od r. 1866 nie było nigdy tak świetnych nadziei pokoju jak dzisiaj.

Na uczcie w Bruxelli dnia 25 b. m. miał Laguerouniere oświadczyć w toaście, iż w razie targnięcia się któregokolwiek z mocarstw europejskich na niepodległość Belgii, Francya stanie w jej obronie.

Z Berlina donoszą, iż północno-niemieckie poselstwo w Wiedniu ma być podniesione do stopnia ambasady, i że br. Werther ma być zamianowany tym ambasadorem.

W Dreznie otwartym zostanie sejm we czwartek.

W Madrycie Rada ministrów i rejent porozumieli się z sobą, aby księcia Tomasza genueńskiego przedstawić kortezom jako kandydata na tron. Jenerał Prim jako prezes ministrów udzieli tej uchwały różnym frakcyom Izby. Gubernator madrycki zarządził zamknięcie wszystkich klubów i stowarzyszeń politycznych.

Według doniesień z Madrytu spokój w Barcelonie już zupełnie przywrócony. Koleje żelazne, popsute przez powstańców, naprawione. Wielu ochotników oddało broń.

Z Lizbony telegrafują, że król w pismie do księcia de Loulé zaprzecza wieści, jakoby miał zamiar przyjąć koronę hiszpańską.

Z Orenburga otrzymują *Dowremiennija Izwiestia* telegram donoszący, że 3000 mieszkańców Chiwy i Turkomanu, uzbrojonych, zagraża na nowo twierdzy uralskiej.

Korespondencye z Rosyi potwierdzają wiadomości o złym stanie zdrowia cara, który ma cierpieć na peryodyczne obłąkanie; spowodowane głównie zbytniem użyciem gorących napojów.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 30. września.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	248	—	250	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	192	—	193	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	—	—	100	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	93	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	—	—	91	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	—	—	79	—
Banku hypot. galic. 6%	88	25	89	—
Galic. zakładu kred. włościańskiego	—	—	93	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	71	70	72	60
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	78	5	86
Napoleondor	9	75	9	83
Półimperyał rosyjski	9	85	10	3
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	92
„ papierowy	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	82
Srebro	119	75	121	50

(I.–III.: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	75	9	—
Żyto	160	5	—	5	20
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	80	5	—
Owies	100	2	90	3	—
Kukurudza	170	4	60	4	75
Hreczka	140	4	40	4	50
Koniczyna	180	42	—	44	—
Rzepak	150	14	—	14	25
Lnianka	150	10	70	11	—
Groch	180	5	—	5	20
Łój	100	31	50	32	—
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	60	—	65	—
Spirytus	wiadro	13	—	13	25

Wiedeń 28 września 1869.

	Płacą złr.	Płacą cnt.	Żądają złr.	Żądają cnt.
Renta austryacka notami oprocentowana	58	50	59	10
„ „ srebrem	67	90	68	10
Oprocentowane Obl. ind. niż. austryi	92	50	93	—
„ „ „ węgierskie	78	50	79	—
„ „ „ chor. i slaw.	82	—	—	—
„ „ „ galicyjskie	72	25	73	—
„ „ „ bukowinskie	73	—	74	—
„ „ „ siedmiogrodzkie	75	50	77	—
Losy.				
Obligacye gal. pożyczki głodowej z roku 1866	—	—	—	—
Losy pożyczki z roku 1839 (całe)	234	50	235	50
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	—	—	—	—
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	99	50	100	50
„ „ „ 1864 po 100 „	112	25	112	75
„ Zakładu kredytowego po 100 złr.	154	—	156	—
„ ks. Salm	30	50	40	50
„ hr. Palfy	30	50	31	50
„ ks. Klary	—	—	—	—
„ hr. St Genois	31	50	32	50
„ ks. Windischgrätz	21	50	22	50
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ Rudolfa	—	—	—	—
Stanisławowskie po 20 złr.	—	—	—	—
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	93	10	93	30
Banku narodowego w walucie austr. do los.	93	—	93	25
Galicyjskiego zakładu kredytowego 4%	94	—	96	—
Galicyjskiego Banku hipotecznego 6%	—	—	90	—
Austr. Zakładu kredytowego ziemskiego	104	50	105	50
Akcye bankowe i przem.				
Galicyjsk. bank krajowy	—	—	—	—
Banku narodowego austryackiego	715	—	717	—
„ anglo-austryackiego	273	—	275	—
Zakładu kredytowego dla h i przem. po 200 złr.	255	—	260	—
Kolei półn. Ferdynanda	2025	—	2035	—
„ Karola Ludwika	248	50	249	—
„ Czerniowieckiej	192	—	194	—
„ Prior. kolei Karola Ludwika za 100 I. emisyi	—	—	—	—
„ „ Lwowsko-Czerniow. za 100 (1867)	87	50	88	—
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Napoleondor	9	80½	9	81½
Augsb. 100 złr. nr.	101	80	102	—
Frankf. n. M. 100	101	90	102	10
Hamb. 100 mark.	90	10	90	20
London 10 fnt. st.	122	80	123	—
Paryż 100 frank.	48	80	48	85
Paryż 28 września.				
Benta 3%	70	57	—	—

Kursa z dnia 30. września 1869,

godz. 2. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 89—. — Akcye banku anglo-austr. 287 50 Anglo węg. —.—. Akcye Karola Ludw. 248 50. — Kolej siedmiogr. 159 50— Kolej południowa 242 — — Kolej alföldz. 164 — — Kolej państwowa 372. —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 193.—. Kolej węg półn.-wsch 149 50 Kolej północna 207.50. Kolej Rudolfa 159 50 Kolej węg wschodnia 83 50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.— Losy 1864 r 110.—. Kolej Nadcisańska 244 —.

Ogłoszenia.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W Drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.